Doriot — człowiek przyszłości

Twórca Frontu Wolności

walczy o rząd dusz we Francji

(Korespondencja własna „ABC")

Paryż, w czerwcu.

We Francji jak wiadomo partia komunistyczna jest partią legalną, posiadającą licznych członków. Składają się na nich wszelkiego rodzaju awanturnicy, węszący w komuniźmie okazję do łatwego zarobku, bijatyk i bezprawi, — poza nimi jednak niebrak w szeregach komunistycznych ludzi uczciwych i ideowych nawet, dążących szczerze do poprawy stosunków społecznych i gospodarczych, i — podobnie jak to ma miejsce i w Polsce — uwiedzonych przez nieszczędzącą kłamstw i fałszywych obietnic propagandę bolszewicką. Wierzą oni na ślepo wszelkim opowiadaniom o raju bolszewickim, który już teraz istnieje rzekomo w Rosji sowieckiej, a po zwycięstwie wszechświatowej rewolucji zapanować ma na całym świecie, dyszą nienawiścią do dzisiejszego ustroju kapitalistycznego krzywdzącego najszersze masy i nieświadomie wysługują się tym właśnie, którzy na ustroju tym robią swe interesy i majątki i którzy dążą do spętania mas francuskich jeszcze cięższymi łańcuchami despotyzmu bolszewickiego.

Przywódcy partii komunistycznej we Francji bowiem to ludzie naprawdę bogaci i niemający nic z biedą i krzywdą społeczną wspólnego. Dotyczy to przede wszystkim wydawcy L'Humanité Marcela Cachina, będącego jednym z najbogatszych Francuzów, a i inni menerzy komunistyczni opływają w dostatkach, mieszkają we wspaniałych apartamentach, a na wiece robotnicze zajeżdżają z reguły w luksusowych samochodach. Będąc bowiem w kierownictwie partii komunistycznej nietrudno robić najrozmaitsze brudne interesy, nietrudno też wyznaczyć sobie wysoką pensję z pieniędzy partyjnych: niedarmo

Jacques Doriot

przecież Moskwa wysyła corocznie nad Sekwaną kilkadziesiąt milionów franków „subwencji".

Takim ideowym komunistą francuskim wierzącym początkowo ślepo bolszewickim wodzom i argumentom, — był Jaques Doriot. Prosty człowiek, samouk, — wybijał się sam własną mrówczą pracą i zdolnościami. Wybił się też szybko w partii komunistycznej, do której zapisał się przed laty. Doskonały mówca i sprężysty organizator, niesłychanie ruchliwy i aż do przesady odważny trybun ludu szybko awansował w ustroju partyjnym, zajmując coraz to wybitniejsze stanowiska. Dochrapał się w końcu funkcji członka centralnego komitetu wykonawczego i obdarzony został pełnym zaufaniem władz partyjnych. Równocześnie jednak, — widząc komunizm nie od wiecowych deklaracji i obietnic, a od wewnątrz, — coraz bardziej przekonywać się zaczął, jak wielkie są tutaj różnice i przeciwstawności i jakie jest prawdziwe oblicze i plany komunizmu. Nie zdradzał się z tym jednak przed nikim, pragnąc upewnić się w swych podejrzeniach i przejrzeć wszystko do końca. Okazja odpowiednia szybko się nadarzyła: Obdarzonemu zaufaniem władz działaczowi zaproponowano wyjazd do Rosji na kilka miesięcy w celu „ostatecznego ideowego wyszkolenia". Zgodził się na to bez wahania, w nadziei, że na miejscu, przyglądając się zbliska realizowanym w praktyce zasadom komunizmu, — albo rozproszy, albo też ostatecznie utwierdzi swe podejrzenia.

Niemal roczny pobyt w Sowietach wykorzystał więc pod każdym względem. Nie zdradzając się ze swymi wątpliwościami podpatrywał wszystko pilnie i starannie badał stosunki. Przeprowadzał rozmowy i z ideowymi komunistami i z przedstawicielami sowieckiej biurokracji urzędniczej zażydzonej w ogromnym stosunku. A wróciwszy do Francji nie potrzebował się zbyt długo zastanawiać, co ma z sobą uczynić: Był uleczonym z komunizmu całkowicie, przekonany o jego szkodliwości i niebezpieczeństwie dla najszerszych mas. Z dawnego działacza komunistycznego stał się z miejsca wrogiem komunizmu. To co widział w Sowietach rozproszyło bowiem wszelkie dawne łudzenia.

Wystąpił więc z partii komunistycznej i założył własne ugrupowanie robotnicze p. n. Francuska Partia Ludowa, o bardzo wyraźnych akcentach nacjonalistycznych. Rozpoczął w niej z kilku najbliższymi współpracownikami zdecydowaną propagandę antykomunistyczną, zyskując wkrótce licznych zwolenników szczególnie w sferach robotniczych. Dał się ogromnie we znaki komunistom, demaskując na niezliczonych wiecach prawdziwe ich zamiary wobec warstwy robotniczej oraz stosunki istniejące w Sowietach Partia Ludowa rozszerzała się coraz więcej, stając się niemalże przeciwwagą komunistycznej, a stosunkowo młody jej przywódca zwalczany zaciekle przez komunistów, — szybko wysunął się na czoło francuskiego życia politycznego. Oparty materialnie o posadę burmistrza robotniczego przedmieścia paryskiego St. Denis, w którym partia jego posiada wyraźną większość, dwoił się i troił w antykomunistycznej agitacji, gromiąc szczególnie silnie agentów Moskwy w parlamencie i wymawiając im wszelkie podpatrzone grzechy.

Po dojściu do władzy rządów frontu ludowego stał się przedmiotem najrozmaitszych represji. Zakazywano mu zebrań i wystąpień, prześladowano robotników, będących członkami partii ludowej. Niebardzo to jednak szkodziło dalszemu jej rozrostowi. W odpowiedzi na te represje wysunął Doriot myśl utworzenia współnie z innymi ugrupowaniami narodowymi sojuszu pod nazwą Frontu Wolności, mającego za zadanie prowadzenie nieubłaganej walki z Frontem Ludowym, — bez rezygnowania naturalnie przez jakiekolwiek ugrupowanie z swej indywidualności i ideowego programu. Poparły go w tym niemal wszystkie grupy narodowe a choć wysunęła pewne zastrzeżenia francuska partia społeczna pułk. de la Rocque, wszystko wskazuje na to, że i te zastrzeżenia zostaną usunięte i że powstanie groźny dla komunizmu wspólny front narodowy.

W ostatnich dniach Doriot znów wypłynął na usta wszystkich: został mianowicie zawieszony w czynnościach burmistrza St. Denis wobec samowolnego decydowania w sprawach przetargów ponad 80.000 fr. czego zabraniał jakiś stary regulamin. Oczywiście potraktowali to wszyscy jako szkodliwą represję i wzmogło to tylko popularność Doriota. Wszystko wskazuje, że odegra on wybitną rolę w niedalekiej już być może przyszłości.

JAN MAJEWSKI

Centrala: Warszawa, Nowy Świat 19.
Oddziały w Warszawie, Wilnie i Krakowie. Konto P.K.O. 7192
Ciągnienie rozpoczyna się 22 czerwca
Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotnie

KOLCE BEZ RÓŻ

HONOROWI ŻYDZI

W rubryce „Robotnika" „na ofiary pogromu w Brześciu n. B." znajdujemy dwie ofiary grupy „Studentów - aryjczyków w Wilnie", oraz robotników polskich jakiejś żydowskiej firmy.

Że robotnicy Polacy, pracujący w firmie żydowskiej, dali — to zupełnie zrozumiałe i nie ulega wątpliwości, że zostało to urządzone w zręczny sposób przez czynniki decydujące o posadzie. Co do tych akademików, to ciekawe byłoby znać ich nazwiska. Może tak „Robotnik" je ogłosi. W każdym razie pracują na tytuł honorowych żydów.

Jeszcze jedno: ofiary dawane są „w imię wewnętrznej solidarności klasowej", a poszkodowani żydzi w Brześciu należą właśnie do znienawidzonej i zwalczanej burżuazji. Popiera się ich więc dlatego tylko, że są żydami.

CHARAKTERYSTYCZNE

Podając sprawozdania z procesu przeciwko Judce Chaskielewiczowi, prasa warszawska notuje ciekawy szczegół zeznań świadka Kręglewskiego, któremu Chaskielewicz narzekając na służbę w wojsku, powiedział:

— „Poco ja mam przy takiem zwierzu służyć?"

To powiedzenie jest charakterystyczne i najzupełniej odzwierciadla stosunek żydów do wojska polskiego. Rzeczywiście, poco służą? Czy nie lepiej nałożyć „pogłowne"? Pozbywszy się Machabeuszów z szeregów Armia Polska tylko zyska. (Zast.).

to jest tak

NIEROZSADNE NADZIEJE

Podczas debaty w angielskiej izbie Gmin, paru posłów z Labour Party zainterpelowało ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, Edena, w sprawie zajść antyżydowskich w Polsce. Zapytano wręcz p. Edena, czy zamierza on użyć wpływu rządu brytyjskiego dla przeciwstawienia się wzrastającym nastrojom antysemickim w Polsce.

Min. Eden odpowiedział dyplomatycznie, że parlamentowi znane jest stanowisko gabinetu w tego rodzaju sprawach, jak również postanowienia traktatu o mniejszościach.

Po niedawnym wystąpieniu żydów amerykańskich, którzy w prasie i na zebraniach publicznych w szeregu miast Stanów Zjednoczonych wszczęli szeroko zakrojoną kampanię antypolską, dyskusja w Izbie Gmin jest nowym niesłychanym atakiem żydostwa międzynarodowego na Polskę. Atak ten został przeprowadzony niewątpliwie nie bez inspiracji ze strony żydów, zamieszkałych w Polsce, którzy w ten sposób sądzą, iż uda im się wpłynąć na postawę społeczeństwa polskiego wobec nich.

Nadzieje na taki obrót sprawy są nierozsądne. Metoda zohydzania Polski na terenie międzynarodowym spotka się ze zdecydowaną reakcją społeczeństwa polskiego i może wydać najfatalniejsze owoce dla samych żydów. Wszak cierpliwość ludzka jest ograniczona.

Żadna z instytucyj międzynarodowych, żaden z ministrów spraw zagranicznych państw nie ma prawa wtrącania się do wewnętrznych spraw Polski i sposobu, w jaki nasz naród pragnie urządzić swoje państwo. Ten podstawowy fakt jest znany naszym kierownikom polityki zagranicznej i dlatego, sądzimy, tego rodzaju dyskusja w Izbie Gmin będzie przedmiotem protestu naszego przedstawiciela dyplomatycznego w Londynie.

A żydzi powinni sobie dobrze zapamiętać prostą i nieskomplikowaną prawdę, że cierpliwość ludzka jest ograniczona.

Listy do redakcji

Echa sprawy „Jutra"

Otrzymujemy następujący list:

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Prosimy uprzejmie o podanie do wiadomości w Pańskim poczytnym piśmie, że wobec uwłaszczającej nam notatki jaka ukazała się dn. 31 maja br. w „Dzienniku Ludowym", występujemy przeciwko redaktorowi tego pisma p. Zbigniewowi Mitznerowi na drogę sądową.

(—) Jan Mosdorf, (—) Stanisław Piasecki.

Warszawa, dnia 31 maja 1937 r.

Przed paru tygodniami, jak przypominają sobie zapewne Czytelnicy, zamieściliśmy list grupy współpracowników „Jutra", ora J. Mosdorfa i St. Piaseckiego w którym zawiadomili o fakcie wystąpienia z redakcji tego pisma.

Kulomioty na plaży

CZERNIOWCE, 3. 6. „Nasza Riecz" podaje, że w Sorokach (Besarabia) ustawiono na tamtejszej plaży dwa kulomioty celem niedopuszczenia przechodzenia kąpiących na drugą stronę Dniestru do Rosji sow. i odwrotnie.

Pasożyt na machinie państwowej

Co gorsze: grypa czy ślepota?

Jak ślepy Lewiatan powiedział prawdę

(k) Cat - Mackiewicz w „Słowie" dał dobrą charakterystykę tego dziwnego ugrupowania politycznego, jakim jest „Naprawa":

Te specjalne metody naprawiaczy, jak: 1) tajność organizacji, 2) cyniczny stosunek do haseł politycznych, 3) swoisty sposób finansowania swej akcji politycznej wreszcie 4) system oszczerstw czyni z niej niepożądaną w naszym życiu państwowym organizację. Uprzedzałem rząd, że ZZZ to zero wpływów że poza poparciem pp. referentów bezpieczeństwa nic nie reprezentuje, — zanikanie ZZZ od chwili, kiedy się rozstał z rządową kobzą i kabzą jest chyba widoczne. Tak samo byłoby z „naprawą". Jest to pasożyt na naszej machinie rządowej, tak jak bywają pasożyty na ustrojach roślinnych. Rząd mógłby ją zlikwidować w każdej chwili, gdyby chciał. Ale on nie chce chcieć.

Charakterystyka „Naprawy" bardzo słuszna. Jedynie zbyt optymistyczna ocena, jeśli chodzi o łatwość likwidacji „Naprawy". „Naprawę" mógłby zlikwidować jedynie rząd narodowy, w nowoczesnym tego słowa znaczeniu, zdający sobie jasno sprawę z drogi, po której chce kroczyć.

Dziwna ślepota

W tymże Wilnie wychodzi pisemko sanato-folksfrontowe, noszące nazwę „Kurier Powszechny". Cierpi ono na dziwną, ale niestety, u nas dość często rozpowszechnioną chorobę: jest ślepe na lewe oko. Wobec tego nie widzi niebezpieczeństwa komunistycznego. Ten dziwny daltonizm polityczny pozwala mu na zajęcie takiego stanowiska.

Mamy chorych na niebezpieczeństwo bolszewickie. Choroba ta ma charakter epidemiczny, jak grypa. Do tego dochodzi zrozumiała skądinąd genetycznie awersja do Moskwy, każdej Moskwy, czerwonej i białej.

Awersji do Rosji nie mamy. Ale na niebezpieczeństwo bolszewickie będziemy zwracali baczną uwagę, choćby „Kurier Powszechny" uważał to za grypę polityczną. Wolimy bowiem chorować na grypę polityczną, niż zobaczyć zwycięski sztandar czerwony na ulicach.

Ślepemu Lewiatanowi ziarnko

Nawet ślepemu „Lewiatanowi" zdaży się czasami ziarnko. Tak też „Kurierowi Polskiemu" udała się ocena polityki min. Świętosławskiego.

Wprowadzając jednak w życie tego rodzaju nowele, nasze władze szkolne powinny pamiętać o jednym: można młodzieży dać pełną swobodę, można jej pozwolić na godziwe z niej korzystanie, nie wolno jednak w stosunku do niej prowadzić zygzakowatej i niezdecydowanej polityki, bo to zawsze się mści i mści bardzo boleśnie. Na żadnym polu życia społecznego niekonsekwencja nie wywoła skutków tak groźnych, jak w stosunku do młodzieży. Młodzież może i powinna używać w pełni swobody — — musi jednak wiedzieć, iż we władzy uniwersyteckiej ma opiekuna życzliwego, ale stanowczego, musi rozumieć i wiedzieć, iż „tak" tego opiekuna jest zawsze naprawdę „tak", że jego wyrok, nawet surowy, jest zawsze wynikiem ostatecznym.

Min. Świętosławski jest więc czasami sprawiedliwie oceniany nawet przez swych przyjaciół.

Zbereźnictwa...

STARA BAŚŃ

Opowiem Wam dziś Czytelnicy, bardzo dziwną bajeczkę. Oto wiele, wiele lat temu w Arabii rządził potężny Kalif, kierujący całą oświatą.

Niestety, Kalif nie rozumiał młodzieży i pragnął wszystko przeprowadzić w drodze suchej litery prawa. I oto między nim a młodymi wybuchł groźny zatarg. Doszło do tego, że wszystkie uczelnie w Bagdadzie zostały zamknięte, że chwycono się najsurowszych represji. Nic nie pomogło. Kalif stał się bardzo niepopularny, stracił cały autorytet.

Cała młodzież demonstrowała przeciwko niemu. Starsze pokolenie też było niezadowolone z jego rządów. Ba, nawet Izba Posłuszeństwa i Karności, składająca się z Arabów, mianowanych przez poszczególnych szeików rządzących mniejszymi prowincjami, ośmieliła się, acz łagodnie krytykować posunięcia Kalifa.

Doszło do tego, że przez cały kraj szedł jeden głośny okrzyk: „Do dymisji! Do dymisji!"

I oto, Czytelnicy, stała się rzecz nieprawdopodobna. Kalif oświadczył, że skoro nie ma poparcia w kraju, to musi zrezygnować z rządów i ustąpił.

Powtarzam jeszcze, że to było bardzo, bardzo dawno temu. Dziś czasy się zmieniły.

B. REZA

Ustąpienie prez. J. Bartoszewicza

Jeszcze echa komersu Arkonii

W prasie pojawiły się wiadomości, że były senator Joachim Bartoszewicz złożył urząd prezesa zarządu głównego Stronnictwa Narodowego. Według krążących pogłosek, miał się on sprzeciwić zawieszeniu 2-ch członków stronnictwa: byłego posła Stypułkowskiego, oraz Janusza Rabskiego w prawach członków za udział w komersie Arkonii.

Jak się dowiadujemy, kierownictwo Zarządu Głównego objął b. pos. Karol Wierczak, zaś b. pos. dr. Tadeusz Bielecki pełni nadal funkcje wiceprezesa.

Gigantyczna bitwa powietrzna

15 samolotów strąconych

ST. JEAN DE LUZ, 3. 6. Wczoraj nad Sierra Guadarrama doszło do największej od początku wojny domowej bitwy powietrznej. Walka, w której wzięło udział 60 samolotów, zakończyła się zwycięstwem lotników powstańczych, którzy — według źródeł powstańczych — strącili 15 samolotów rządowych.

Pozbawić żydów praw politycznych!